

# Mieczysław Szerer

---

## Sąd Najwyższy o chuligaństwie

---

Palestra 9/7-8(91-92), 84-89

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Sąd Najwyższy o chuligaństwie

W ubiegłym roku Sąd Najwyższy wydał dwa orzeczenia, które mogą przyczynić się do usunięcia anomalii polegającej na tym, że w kwestii chuligaństwa nasze sądy poruszają się w swoistym stanie nieważkości. Jak wiadomo, ani ustawa z 22 maja 1958 r. nie określiła, co to jest „chuligański charakter przestępstwa lub wykroczenia”, który wpływa ujemnie na szereg następstw karnych, ani też teoretycy nie doszli do pełnej zgody, co tu należy rozumieć; praktycy zaś woleli posługiwać się tym terminem niż go precyzować.

Dwa orzeczenia, o których mowa: jedno Izby Wojskowej, a drugie Izby Karnej zasługują tym bardziej na uwagę, że obok cennej zbieżności poglądów wykazują też różnicę, co, oczywista, osłabia z nich pożytek. Tymczasem gdzie jak gdzie, ale tu właśnie pełna zgodność stanowiska jest jak najbardziej pożądana. Sądzę, że uświadomienie sobie, gdzie na obrazie obu orzeczeń są blaski, które należy zachować, a gdzie cień, który należy usunąć, pomoże, aby nareszcie, w siedem lat po wyjściu ustawy, i oskarżyciel, i obrońca, i sędzia mogli w kwestii chuligaństwa mówić prawniczo bezwzględnie jednym językiem.

Zacznę od wyroku, który zapadł w Izbie Karnej dnia 8.IV.1964 r. (w dalszym ciągu będę go nazywał „wyrok I.K.”) w sprawie IV K 29/64. Jego teza brzmi:

„Przestępstwo nabiera charakteru chuligańskiego wówczas, gdy się staje znamienne celem leżącym poza ustawową istotą czynu. Celem tym jest wyraźne okazanie lekceważenia zasad współżycia społecznego oraz szczególny sposób działania polegający na bestialstwie, gwałtowności, nie obyczajności itp. O charakterze chuligańskim przestępstwa można ponadto mówić wówczas, gdy działanie wywołane zostało przez oskarżonego bez jakichkolwiek lub z błahych powodów ze strony pokrzywdzonego”.

Sąd Najwyższy dodał, że gdy brak danych, by sprawca działał „w sposób bestialski lub nieobyczajny (strona przedmiotowa), to samo naruszenie zasad współżycia społecznego (strona podmiotowa) nie daje jeszcze podstawy do uznania, że czyn nosi charakter chuligański.”

A zatem do zastosowania do przestępstwa zaostreń w myśl ustawy antychuligańskiej potrzeba zebrania się następujących czynników:

1) celu działania, który znajduje się, ściśle biorąc, poza wypełnianiem ustawowych znamion danego przestępstwa;

2) motywu działania, którym jest chęć paradowania lekceważeniem zasad współżycia społecznego — brawura duchowego pigmeja;

3) sposobu działania: bestialstwo, gwałtowność, nieobyczajność itp.

Cenne jest podkreślenie przy tym, że samo naruszenie zasad życia społecznego nie wystarcza. Natomiast nie jest jasne, jak należy rozumieć twierdzenie, że o chuligaństwie można „ponadto” mówić wtedy, gdy nie było w ogóle prowokacji ze strony pokrzywdzonego lub gdy była wielka dysproporcja pomiędzy zachowaniem się obu stron. Czy znaczy to, że ta ostatnia okoliczność może zastąpić tamte trzy czynniki, a więc wystarcza do zastosowania przepisów ustawy antychuligańskiej? Czy też autorom orzeczenia chodziło jedynie o zwrócenie uwagi, że obok

tamtych trzech czynników pojawia się często także owa dysproporcja, odgrywając rewelacyjną rolę? Chciałbym wierzyć, że tak właśnie należy wyklądać orzeczenie Izby Karnej. Jest to ważne z przyczyn, które okażą się w dalszym ciągu.

\*

W dniu 14 stycznia 1964 r. zapadło postanowienie składu 7 sędziów Izby Wojskowej (w dalszym ciągu będę je nazywał „postanowienie I.W.”) w sprawie B. Nw 57/63, które podaje następujące zasadnicze kryteria dla zaostrzenia odpowiedzialności karnej za czyn chuligański:

„A) Pobudki i cel działania sprawcy, przy czym pobudki polegają na chęci wybujałego wyżycia się sprawcy za wszelką cenę, chęci afirmowania przezeń swojej osobowości kosztem drastycznego przeciwstawienia się otoczeniu i obowiązującemu porządkowi prawnemu, a celem jest wyłącznie lub przede wszystkim rażąco i naruszające porządek prawny okazanie nieposzanowania zasad społecznego współżycia; charakterystyczną cechą czynu sprawcy jest wówczas działanie albo w ogóle bez dającej się ustalić przyczyny, albo z przyczyny wyjątkowo błahej, wyraźnie nieadekwatnej w stosunku do działania sprawcy.

B) Sposób działania sprawcy, działającego zwykle publicznie, a wskazujący na szczególnie nieliczenie się sprawcy ze skutkami jego czynu, na to, co się potocznie określa jako zdziczenie czy rozwydrzenie.

C) Obiektywne okoliczności czynu naruszającego w sposób drastyczny zasady obowiązującego porządku prawnego, dokonanego publicznie, często w obecności zbiegowiska, który to czyn spowodował lub mógł spowodować naruszające porządek prawny wystąpienia ze strony osób postronnych albo inne przejawy szczególnego ich oburzenia; w tym jednak w wypadku konieczne jest ustalenie, że sprawca — pomimo że działał w celu innym niż wymienione pod A) — przynajmniej przewidywał i godził się na to, że czyn jego może wywołać tego rodzaju dodatkowe ujemne następstwa.

Istnienie chociażby jednego z kryteriów wymienionych pod A), B) i C) powinno decydować o uznaniu czynu sprawcy za mający charakter chuligański w rozumieniu ustawy z dnia 22 maja 1958 r.”<sup>1</sup>.

Znaczenie użytkowe obu przytoczonych orzeczeń polega, oczywiście, na tym, co w nich jest zbieżne. Oto te punkty:

1) Sprawca jest typem z pogranicza aspołeczności i antyspołeczności. Jest aspołeczny w swym mizernym zarozumiałstwie, w swym głupio wzdętym przekonaniu o własnej ważności (postanowienie I.W. dobrze tu podkreśla „chęć afirmowania swojej osobowości kosztem drastycznego przeciwstawienia się otoczeniu”). Jego „lekceważenie zasad współżycia społecznego” nie jest buntem przeciw konkretnemu porządkowi ustrojowemu, nie ma w sobie nic politycznego — jest tylko ekshibicjonizmem drobnego megalomana. To właśnie sprawia, że chuligan nie wchodzi głęboko w antyspołeczność, lecz pozostaje na jej pograniczu.

2) Wyraźnie bowiem przeciwstawia się społeczności ten, kto łamie przepis zabraniający dokonania pewnego konkretnego czynu, łamie dlatego, że mu zależy na „ustawowej istocie” tego czynu, czyli że jest zainteresowany skutkami właściwymi temu właśnie czynowi (np. przywłaszczeniem sobie zawartości torebki wyrwanej

<sup>1</sup> Dosłownie te same tezy — z nieistotnymi tylko odchyleniami w kilku miejscach — powtórzyło postanowienie 3 sędziów Izby Wojskowej z 27.XI.1964 r. w sprawie Rw 1288/64 — OSNKW 1965, poz. 32.

napadniętej kobiecie). Chuligan natomiast czerpie satysfakcję z okoliczności, która „leży poza ustawową istotą czynu”, a mianowicie z samego błazeńskiego rzucania wyzwania otoczeniu, które stosuje się do reguł pokojowego porządku w zbiorowości.

3) Z tym łączy się okoliczność, o której mowa w obu orzeczeniach: czyn chuligański nie ma podstawy w logice wydarzeń, powstaje z przyczyny „wyraźnie nieadekwatnej w stosunku do działania sprawcy”. Rozumowaniem *a contrario* można to sobie uzmysłwić na przykładzie niedawnego (bo z r. 1960) wydarzenia w Holandii.

Czternastoletni Theo należał do tzw. trudnych dzieci. Nie bez racji policja miała na niego oko w związku z pewnymi kradzieżami. Prawdopodobnie wspólnie z nim przeskrobał to i owo szesnastoletni Hendrick, który żył w bliskiej kompanii z dwoma braćmi z zamożnej rodziny: Boudewijnem (17 lat) i Evoutem (prawie 16 lat). Theo czując, że pali mu się grunt pod nogami, chciał uciec przez granicę, do której w Holandii nie jest daleko. Zwrócił się o pomoc do Hendricka oświadczając mu, że jeśli policja go przyłapie, będzie musiał — dla odciążenia się — zdradzić sprawki Hendricka.

Ten zwierzył ze swym kłopotem Boudewijnowi i Evoutowi, którzy postanowili mu pomóc. Łączyła ich przecież z Boudewijnem przyjaźń, i to przypieczętowana dokonaną wspólnie nocną kradzieżą w sklepie spożywczym. Łup nie był znaczny: kilka puszek konserw kompotowych i trochę jabłek, a więc rzeczy, na które łatwo mogli pozwolić sobie bracia otrzymujący spore kieszonkowe od rodziców. Ale włamanie się nocą stanowiło podniecającą „przygodę”. Trzej kompani uradzili, by ukryć Thea na strychu obszernego domu rodziców Boudewijna i Evouta aż do chwili, kiedy uda się znaleźć sposób na przemycenie chłopca przez granicę.

Okazało się jednak, że nie takie to łatwe znaleźć podobną okazję. Czterdzieści dni przebywał już Theo na strychu, obsługiwany tam ukradkiem przez chłopców żyjących w ciągłym strachu, by rzecz nie wydała się przed domownikami. Wreszcie znudziło im się to i, rada w radę, uznali, że jedynym sposobem pozbycia się uciążliwego gościa będzie zabicie go. Pod pozorem, że nadszedł czas do ucieczki, wyprowadzili go nocą do ogrodu, zabili i ciało wrzucili do dołu wykopanego wczasu. Rzecz wykryła się przeszło rok później.<sup>2</sup>

Wiele osób nawykłych do rozluźnionej terminologii nazwałoby ten wyczyn chuligaństwem. Słuszne ustalenia Sądu Najwyższego nie pozwalają na to. Z pewnością motyw działania trzech chłopców nie dorastał swą wagą do dokonanego czynu, ale ze stanowiska chłopców nie był błahy: następstwa denuncjacji ze strony Thea nie były dla nich drobną stawką. Była też inna wyraźna różnica: chłopcy bynajmniej nie chcieli rzucać wyzwania porządkowi społecznemu, przeciwnie, uznając swoją słabość wobec reguł tego porządku, uciekali od ich uchwytu.

4) Czwarte znamię to „szczególny sposób działania”. Orzeczenia mówią o bestialstwie, gwałtowności, nieobyčajności, zdziczeniu, rozwydrzeniu. Łącznym znamieniem jest tu prymitywizm kulturalny, zaprawiony ordynarną brutalnością, którą niedowarzony umysł sprawcy utożsamia z postawą zucha. Tu znów przytoczony wypadek holenderski odbiega od wzoru chuligaństwa, bo z opisu przebiegu wydarzeń nie wynika, by zabójstwo Thea było dokonane z większym ekspensem gwałtu, niż to zachodzi przy każdym innym zabójstwie, popełnionym nie przez zastrzelenie lub otrucie.

<sup>2</sup> Sprawie tej poświęcił książkę D. Hart: *Hendrick the axe collector* (podtytuł brzmi: *Studium winy młodych przestępców*), Londyn 1964.

Takie są zgodnie w obu izbach Sądu Najwyższego określone wymiary chuligańskiego charakteru przestępstwa.

Niestety, trzeba wskazać też na cienie w obrazie.

Przede wszystkim ustęp C) w tezie postanowienia I.W. Jakże to zagadkowe „obiektywne okoliczności” czynu sprawiają, że może on „spowodować naruszające porządek prawny wystąpienia ze strony osób postronnych albo inne przejawy szczególnego ich oburzenia”? Zacznijmy od tego oburzenia. Skoro, jak stwierdza postanowienie, celem chuligana jest „rażące” okazanie nieposzanowania zasad społecznych współzycia, to — rzecz jasna — budzi to wielkie oburzenie postronnych, ceniących sobie te zasady. Przecież chuliganowi nie chodzi o jakąś drobną fanfaronadę, którą postronni skwitują lekkim skrzywieniem się, ale właśnie o ich zafrapowanie pokazaniem, że nic sobie nie robi z opinii powszechnej; to właśnie podstawa tego osobliwego miru, jaki chuligan zyskuje sobie w swym ośrodku. Nie ma się tu więc do czynienia z jakąś odrębną „obiektywną”(?) okolicznością.

Poza tym wywołanie oburzenia, chociażby „szczególnego”, nie jest samo przez się czynnikiem ściągającym karę; można nawet twierdzić, że uzasadnione oburzenie jest społecznie dodatnią reakcją na czyn skądinąd przestępny: jest z nim jak z gorączką, która jest, oznaką obrony organizmu przed czynnikiem takiej czy innej szkody. Czy nie podziało tu zbliżenie dźwiękowe wywoływania oburzenia z podburzaniem? Już zaś zupełnie nie można się zgodzić z tym, żeby sprawcę mogła obciążać okoliczność, iż czyn jego pobudził osoby postronne do wystąpień naruszających porządek prawny. To jakieś całkowite nieporozumienie.

Największy jednak opór budzi ostatni ustęp postanowienia I. W., który jest sprzeczny z tenorem wyroku I. K. Podczas gdy uważne odczytanie tego wyroku każe wnosić, że podane w nim znamiona powinny kumulatywnie cechować czyn, aby można mu było przypisać charakter chuligański, to postanowienie wyraźnie zadawała się istnieniem jednego z trzech wymienionych w nim kryteriów. Oczywiście różnica jest ogromna. A kto ma rację? Sprawdźmy, jakie byłyby następstwa przyznania słuszności postanowieniu J. W.

Punkt B) postanowienia wymienia — jako jedno z usamodzielnionych kryteriów chuligańskiego charakteru czynu — to, „co się potocznie określa jako zdziczenie czy rozwydrzenie (np. przy czynnej napaści kopanie po głowie itp.)”. A więc choćby nawet sprawca nie działał z „chęci wybujałego wyżycia się za wszelką cenę” i choćby celem jego nie było „rażące (...) okazanie nieposzanowania zasad społecznego współzycia”, czyli choćby nie wchodziły w grę te znamiona, które najpowszechniej uznawało się dotychczas w literaturze i w sądownictwie za podstawowe warunki dopatrzenia się chuligaństwa w działaniu sprawcy (ale było np. kopanie po głowie) — dopuszczalne byłoby zastosowanie zaostreń z ustawy antychuligańskiej z r. 1958.

(Chyba nie muszę się zastrzegać, że nie występuję przeciw surowemu ukaraniu człowieka, który drugiego kopie po głowie; chodzi jedynie o to, że aby dojść do takiego ukarania, nie potrzeba uciekać się do rozciągania pojęcia chuligaństwa. Każdemu wiadomo, że sądownictwo karne najlepiej służy wymiarowi sprawiedliwości i najściślej urzeczywistnia wiecznie młodą w swym humanizmie zasadę *suum cuique tribuere*, gdy jak najmniej dopuszcza sięgania do pojęć o konsystencji kauczuku.).

Weźmy następnie jako przykład udział w bójkę (art. 249 k.k.). Wszczęcie bójki z czystej „kawalerskiej fantazji” i dla zaimponowania nie liczącą się z niczym siłą ataku, przy czym z inicjatywy napastnika starcie przeradza się w walkę

rozjuszonych byków — to będzie niewątpliwie działanie o charakterze chuligańskim. Jeśli jednak ktoś przyłączy się do ostrej nawet bójki, ale jedynie z poczuciem solidarności z jedną ze stron walczących, nie mając bynajmniej zamiaru rzucać prowokacyjnego wyzwania zasadom współżycia i wcale nie z „chęci wybujałego wyżycia się za wszelką cenę” — to czy trzeba nadawać jego działaniu charakter chuligański? Ze stanowiska zajętego w postanowieniu I. W. odpowiedź będzie brzmiała: tak — jeśli w ferworze walki sprawca posunie się do czynności, które oceni się jako „rozwydrzenie”. Nie mogą uznać słuszności tak rozszerzającej wykładni.

Te same uwagi nasuwa punkt C) postanowienia. O wątpliwościach w związku z wywoływaniem „szczególnego” oburzenia postronnych była już mowa. Teraz przypominał jeszcze, że punkt ten zaczyna się od słów wskazujących na „obiektywne okoliczności czynu naruszającego w sposób drastyczny zasady obowiązującego porządku prawnego dokonanego publicznie” (moje podkr. — M. Sz.), a w zakończeniu czyni z tych okoliczności jedno z samowystarczalnych kryteriów chuligaństwa, jeśli sprawca wywołał wiadome oburzenie. Tak więc choćby pobudką sprawcy nie była chęć „drastycznego przeciwstawienia się otoczeniu i obowiązującemu porządkowi prawnemu” ani celem nie było „okazanie nieposzanowania zasad społecznego współżycia”, byleby tylko sprawca działał co najmniej z zamiarem ewentualnym wywołania owego oburzenia — sąd będzie mógł zastosować ustawę antychuligańską. Jakież otwierają się tu możliwości rozszerzania penalizacji!

Trudno wreszcie nie wspomnieć o niepewności, która powstaje stąd, że w równy miesiąc po omawianym postanowieniu 7 sędziów I. W. (a na osiem miesięcy przed powtarzającym jego tezy postanowieniem 3 sędziów tejże Izby z 27.XI.1964 r.) zapadło w I. W. postanowienie (w sprawie Rw 105/64 — OSNKW 1964, poz. 95), które wypowiada odmienną myśl. Podczas bowiem gdy postanowienie I. W. w swym punkcie C) obciąża chuligaństwem sprawcę czynu dokonanego publicznie, jeśli powstały podane tam następstwa, chociażby sprawca nie miał pobudek ani celów uważanych na ogół za charakterystyczne dla chuligaństwa — to postanowienie z 14.II.1964 r. (Rw 105/64) podkreśla właśnie łączność działania publicznego z tymi pobudkami i celami.

Powiedziano tam: „Okoliczność, czy czyn nastąpił w miejscu publicznym, czy też w innym miejscu, nie jest jedynym kryterium do ustalenia chuligańskiego charakteru przestępstwa. Odgrywa tu także rolę sposób dokonania przestępstwa, wskazujący na rażące lekceważenie przez sprawcę zasad współżycia społecznego oraz na takie pobudki działania, które sprowadzają się do chęci zaspokojenia przez sprawcę własnych irracjonalnych ambicji, dążeń i zachcianek przez bezceremonialne naruszanie praw innych osób”.

Co najmniej trudno zharmonizować oba orzeczenia. Natomiast wydaje się, że myśl wyrażona w ostatnio przytoczonej tezie zbieżna jest z myślą zawartą w uchwale Sądu Najwyższego z 25.X.1962 r. (w sprawie VI KO 27/62, „Nowe Prawo” 1963, s. 268): „Podstawowym rysem przestępstwa o charakterze chuligańskim jest (...) cel działania sprawcy; celem tym jest okazanie przez sprawcę własnego nieposzanowania dla zasad współżycia społecznego.”

Podstawowym rysem, mówi uchwała I. K., jest cel działania sprawcy. Wedle postanowienia I. W. można uznać chuligański charakter działania sprawcy także wówczas, gdy nie będzie tego podstawowego rysu, tzn. chociaż sprawca nie będzie miał na celu okazania nieposzanowania dla zasad współżycia społecznego.

\*

Jak widać, bardzo przyda się wyjaśnienie tych niezgodności. Jest to tym bardziej pożądaną, że oba orzeczenia powołane na początku niniejszych rozważań zawierają elementy mocnej podstawy dla orzecznictwa w dziedzinie, po której porusza się ono bez precyzyjnej busoli. Daremnie już teraz ubolewać, że ustawa z 22.V.1958 r. nie zdefiniowała terminu „charakter chuligański czynu”. Chyba można jednak przyjąć za pewnik, że ustawa ta nie mogła chcieć popierać niepoahamowanej rozszerzalności warunków, wśród których nakazywała zaostrzenie karania szeregu przestępstw określonych w kodeksie karnym. Nie można jej przypisywać tej chęci w obecnym zwłaszcza czasie odwracania się od zbędnego mnożenia penalizacji.

Zawarte w wyroku I. K. integracyjne ujęcie znamion chuligańskiego charakteru czynu sprzyja, jak sądzę, bez porównania więcej odcięciu sądowego pojęcia chuligaństwa od rozlazłego posługiwania się nim w potocznej mowie niż stanowisko siedmiu sędziów I. W., które rozczłonkuje owe znamiona i każdemu członowi nadaje samoistny żywot. Krótko mówiąc, stanowisko żądające kumulowania się pewnych znamion prowadzi zd. m. do uściślenia specyficzności chuligańskiego charakteru działania, a stanowisko traktujące owe znamiona rozłącznie popiera rozpiywanie się terminu „chuligański charakter czynu” we mgle.

Ale stylizacja postanowienia I. W. ma niewątpliwie wiele zalet: dobrze rozwija poszczególne znamiona, które w wyroku I. K. są wypowiedziane lakonicznie. Autoratatywne więc wygładzenie różnic między obu orzeczeniami będzie mogło położyć kres stanowi, w którym pojęcie chuligańskiego charakteru czynu jest w naszym prawie karnym wciąż jeszcze nazbyt workowate.

Osobiście uważam, że *communis consensus* mógłby się utworzyć co do rozumienia takiego, że o chuligańskim charakterze przestępstwa mówimy wtedy, gdy sprawca: poniesiony pustą euforią i z warcholstwa zrodzonym mniemaniem o sobie (składnik pobudki),

chce ostentacyjnie stanąć ponad regułami porządku życia zbiorowego (składnik celu),

działa przy tym brutalnie, z odrzuceniem hamulców cywilizowanego człowieka (składnik sposobu działania).

Każdy z tych czynników nadaje się, rzecz prosta, do rozwinięcia w szczegółach, ale dopiero wszystkie trzy składają się na charakterystyczny szkielet zachowania się chuligańskiego.

ALEKSANDER TOBIS

## Warunkowe zwolnienie w trybie łaski indywidualnej

W styczniu 1964 r. Ministerstwo Sprawiedliwości wydało pisma okólne: nr 1/64 w sprawie wykonywania decyzji Rady Państwa o skorzystaniu z prawa łaski w postaci warunkowego zwolnienia oraz nr 27/64 do naczelników zakładów karnych (oba nie opublikowane), w których zwraca uwagę sądów i zakładów karnych na możliwość posługiwania się warunkowym zwolnieniem w drodze łaski indywidualnej.